

WIELCY PRZEDSIĘBIORCY
DAWNEGO SZCZECINA

BIZNES POD PRĄD

Aż dziw bierze jak wiele wydarzeń z niezwyklej historii życia **Ernsta Kuhlo** wydaje nam się dziś znajome. Najpierw zmagania z bezdusznymi miejskimi urzędnikami. Później niszcząca firmę, przedłużające się oczekiwanie na decyzje i dokumenty, wreszcie wrogie przejęcie przez konkurencję i spory z akcjonariuszami. Wszystko to na przełomie XIX i XX wieku, w chwili gdy epoka pary zamieniała się w epokę elektryczności, a nasz bohater brał w tym bardzo żywy udział.

Niektórzy mówią nawet, że Kuhlo był szczecińskim Edisonem. Jest w tym wiele prawdy. Obaj panowie żyli w tym samym czasie, obaj byli wynalazcami i obaj próbowali na tym zarobić. Oczywiście różna była skala ich działań, podobnie jak niemiecki Stettin różnił się wielkością i bogactwem od amerykańskiego Nowego Jorku. Z inżynierskiego punktu widzenia obaj panowie popełnili też ten sam błąd. Rozwijając swój biznes Ernst Kuhlo i Thomas Alva Edison, postawili na prąd stały, wiążąc z nim swoje życie. Z początku przynosiło to spore profity, później okazało się ślepią uliczką, z której nie ma już wyjścia.

Ernst Kuhlo urodził się 19 listopada 1843 roku w Stargordt (Kreis Regenwalde), czyli w Starogardzie Łobeskim, niedaleko Reska. Dziś jest to mała i zapomniana wieś, ale wtedy była to siedziba jednego z najbardziej znanych pomorskich rodów: von Borck. Ojciec Ernsta był miejscowym pastorem, więc zadbał o dobre wykształcenie i wychowanie syna. Kuhlo uczył się najpierw w Szczecinie, później pojechał do renomowanej szkoły mechanicznej w Królewcu. Po rocznej przerwie na obowiązkową służbę w wojsku, młody Ernst znalazł pracę w Berlinie. W 1867 roku przeniósł się ponownie do Szczecina gdzie szybko został współwłaścicielem niewielkiego zakładu mechaniczno-optycznego.



Ernst_Kuhlo

Jego prawdziwą pasją był jednak prąd elektryczny.

W 1879 roku Thomas Alva Edison opatentował za oceanem żarówkę elektryczną. Nowy wynalazek szybko dotarł do Europy robiąc na wszystkich wielkie wrażenie. Prąd stał się modny, a elektryczne światło okrzyknięto symbolem nowoczesności i postępu. Każdy szanujący się przedsiębiorca chciał mieć coś takiego w swoim sklepie, hotelu lub restauracji. I choć niewiele osób rozumiało jak to działa, a poje-

dyncze żarówki nadal dawały mało światła, to chęć posiadania chociaż jednej nowoczesnej lampy była bardzo duża.

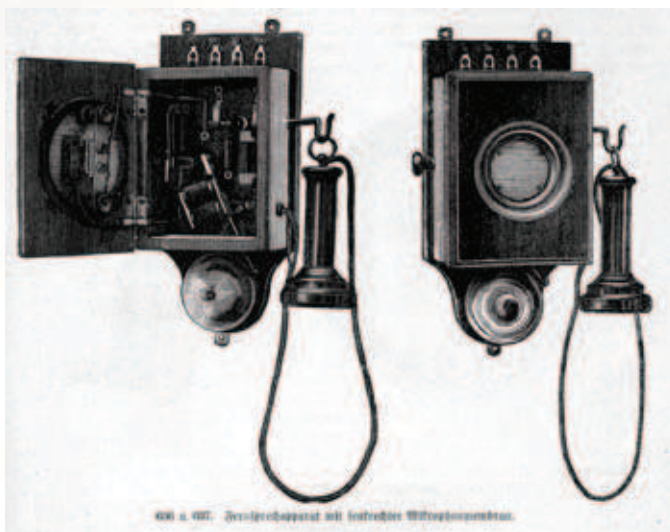
Kuhlo prowadził swój zakład w budynku przy Politzerstrasse 97 (dziś aleja Wyzwolenia, naprzeciwko CH Galaxy). Od kilku lat z powodzeniem montował już oświetlenie, ale do tej pory były to wyłącznie tzw. lampy łukowe – drogie i skomplikowane w obsłudze, choć dające stosunkowo dużo światła. Mimo iż zamówień nie było zbyt wiele, to Ernst był znanym elektrykiem, najprawdopodobniej po prostu za sprawą... braku poważnej konkurencji. Montował lampy łukowe nad ulicami, dostawał też ważne zlecenia od stoczni Vulcan. Jego atutem była współpraca ze znanymi berlińskimi firmami: Siemens-Halske oraz Deutsche Edison Gesellschaft (później znaną pod nazwą AEG). Właśnie dlatego to Kuhlo zaprojektował i wykonał instalację na korwecie pancernej SMS „Sachsen” (7677 ton, gotowa w 1878 roku), która była w tamtym czasie największym okrętem wojennym zbudowanym w szczecińskim Vulcanie. Potem przysłyły zamówienia związane z budową podobnych dużych korwet pancernych dla Chin („Ting Yuen” oraz „Chen Yuan” - po 7220 ton, obie ukończone w 1883 roku). Kuhlo nieźle na tym zarobił i znacznie zyskał na prestiżu.

W chwili pojawienia się „zwykłych” żarówek elektrycznych, do zakładu przy

Politzerstrasse 97 zaczęli przychodzić klienci z prośbą o instalację takiego cuda. A skoro ktoś chciał mieć żarówkę, to potrzebny był do tego jeszcze prąd. Kuhlo zwietrzył dobry interes, zrobił obliczenia, opracował plany i w lutym 1885 roku wystąpił do Magistratu z prośbą o zgodę na budowę w Szczecinie dwóch pierwszych elektrowni wraz z niezbędną siecią. Dziś wydaje nam się to śmiesznie skromne, ale wtedy była to poważna sprawa. Sieć Kuhlo obliczona została na zasilanie 1000 żarówek w promieniu do 300 metrów od tzw. Stacji Centralnych. Obie miały być zlokalizowane na Starym Mieście, bo tam było najwięcej lokali, których właściciele byli gotowi słono zapłacić za modną nowinkę techniczną.

Niestety Kuhlo dostał odpowiedź odmowną. Nie pomogło nawet zapewnienie, że prądnice w Stacjach Centralnych będą zasilane gazem, a ten będzie pochodził z Miejskiej Gazowni na czym miasto oczywiście zarobi. Niezrażony oporem Kuhlo napisał nową prośbę, w której powołał się na przykład z Berlina. Tam Deutsche Edison Gesellschaft dostał podobną koncesję i dzięki niej z powodzeniem budował wielką elektrownię w samym centrum niemieckiej stolicy. Czy Szczecin miał być gorszy?

Ponieważ Kuhlo był uparty, chyba trochę by odczepić się od męczącego petenta, urzędnicy Magistratu w maju 1885 roku wydali wreszcie niezbędną zgodę. Było jednak bardzo poważne „ale,...” Magistrat, jak to często bywa, „wiedział lepiej” i wydał koncesję na budowę tylko jednej Stacji Centralnej, i to nie na Starym Mieście, tylko w zakładzie przy Politzerstrasse 97. Biorąc pod uwagę straty prądu jakie w tamtych czasach były podczas prze-



Aparat telefoniczny



Centrala telefoniczna



Elektrownia przy Franzosischestrassen

syłu na większe odległości, taka koncesja w praktyce prawie nic nie dawała, bo mini elektrownia przy Politzerstrasse 97 mogła na starcie swojej pracy zasilić tylko jeden (!) najbliższy dom przy Kantstrasse (dziś ulica Kujawska). Przy okazji Magistrat obciążył pierwszego szczecińskiego elektryka

nię w Dreźnie. Kuhlo widział co się dzieje i próbował ratować się półśrodkami. Skoro przez upartych urzędników nadal nie mógł zbudować nowej elektrowni w dobrej lokalizacji, sam zaczął oferować budowę lokalnych prądnic wraz z kompleksową instalacją oświetleniową. Dzięki temu jemu

dotychczasowym podatkiem wysokości 10 procent od dochodu z dostarczanego prądu.

Kuhlo miał jednak głowę do interesów i w tym samym czasie zaczął zarabiać na innej nowince technicznej – na telefonach. Pierwsze połączenie telefoniczne uruchomiono w Szczecinie 1 marca 1882 roku. Centrala była zlokalizowana w budynku Poczty Głównej przy Grüne Schanze (obecnie ulica Dworcowa) i początkowo miała 39 abonentów. Sieć rozwijała się w błyskawicznym tempie dzięki szczecińskim kupcom, którzy szybko docenili znaczenie nowego wynalazku. Kuhlo montował więc aparaty telefoniczne wraz z niezbędnym osprzętem i stale przyjmował nowe zlecenia, ale po cichu cały czas marzył o własnej „poważnej” elektrowni.

Tymczasem przy Politzerstrasse 97 pracowała maszyna parowa o oszałamiającej mocy 25 koni, która napędzała prądnice prądu stałego, dając napięcie 65 volt. Postęp techniczny spowodował, że udało się trochę zwiększyć zasięg sieci i podłączyć kilku nowych odbiorców. Nadal były to jednak tylko obrzeża bogatego centrum miasta i zasobni klienci odchodzili z kwitkiem. Niektórzy brali sprawę we własne ręce i, by mieć żarówkę oraz prąd, budowali „prywatne” prądnice. Tak zrobił na przykład, zniecierpliwiony długim oczekiwaniem i brakiem szans na zmianę sytuacji, właściciel popularnego Teatru Bellevue, który sam zakupił prąd-

przypadła budowa sieci w prestiżowym Konzerthaus. Szczeciński Dom Koncertowy zakupił prądnicę firmy Siemens-Halske dającą prąd o napięciu również 65 volt, którą napędzała maszyna parowa o mocy aż 30 koni.

Być może urzędnicy z Magistratu bywali na przedstawieniach w pięknie oświetlonym Konzerthaus i zobaczyli praktyczny efekt prac Kuhlo, a może po prostu mieli już dość uciążliwego petenta, bo w 1888 roku, a później ponownie w 1890 roku, udzielili naszemu bohaterowi nareszcie nowych koncepcji. Kto wie, może powód był jeszcze inny... Znów brzmi to dziś dziwnie znajomo, ale urzędnicy Magistratu tak długo twierdzili, że słysząc o prądzie i o żarówkach nie wiedzą o co konkretnie chodzi, iż

wymusili wycieczkę do Paryża za miejskie pieniądze! Celem podróży było osobiste zapoznanie się z korzyściami płynącymi z elektryfikacji. Po powrocie wspaniałomyślnie stwierdzili, że koncesji można udzielić, bo (tu cytata) „światło elektryczne równie szybko zniknie jak zostało wprowadzone”. Dodajmy, że Kuhlo nadal był obciążony 10-procentowym podatkiem, do tego doszły nowe opłaty od liczników oraz ograniczenie maksymalnych cen do 2,5 feniga za 10-świecową żarówkę pracującą w czasie godziny. Urzędnicy nie wierzyli w przyszłość prądu, ale i tak chcieli na nim zarobić. I to nieźle.



Paradeplatz 1905 z widoczną starą lampą łukową



Wały Chrobrego w budowie, w tle wielki komin elektrowni

Dzięki zgodzie Magistratu, wiosną 1889 roku Kuhlo kupił teren pomiędzy Rosengarten 46 (dziś ulica Podgórna) oraz Schulzenstrasse 21 (Sołtysa, dziś już nie istnieje), pod budowę pierwszej, wymarzonej dużej elektrowni. Prace trwały wyjątkowo krótko i już w grudniu tego samego roku dokonano uruchomienia obiektu. Prądnice dostarczyła firma Siemens-Halske. Łączna moc wynosiła 310 kW, napięcie w sieci już 120 volt. Ciekawostką był fakt, że elektrownia nie pracowała non stop przez całą dobę, lecz tylko przez kilka godzin w czasie dnia. Wtedy ładowane były akumulatory (umieszczone m.in. w dawnej elektrowni

przy Politzerstrasse 97), które oddawały prąd w nocy. Było to możliwe, bo w pierwszych latach odbiorców było zaledwie 130. W 1890 roku w Berlinie powołano do życia spółkę A.G. Stettiner Electricitäts Werke (Szczecińskie Elektrownie). Wśród pięciu założycieli było dwóch bankowców, kupiec, mistrz budowlany (ten sam, który stawiał budynek elektrowni) oraz Ernst Kuhlo.

Jak się łatwo domyślić zapotrzebowanie na prąd rosło lawinowo. W 1894 roku w Szczecinie, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, zużywano rocznie 3190 kWh energii. Dla porównania we Wrocławiu 1738 kWh, zaś w Sztokholmie 1273 kWh. Stettiner Electricitäts Werke przejęła wszystkie dawne zobowiązania Kuhlo. Początkowo zwiększano moc prądnic, później rozpoczęto budowę nowej elektrowni przy Französischestrasse 1 (dziś Storradu), którą ukoń-

czone pod koniec 1902 roku. Inwestorzy, korzystając ze znakomitej koniunktury, otrzymywali aż 7,5 procent rocznej dywidendy. Wadą sieci było to, że cały czas pracowała wykorzystując prąd stały. Zmiana na prąd zmienny, taki jaki mamy obecnie, nastąpiła w Szczecinie dopiero wiele lat później.

Ernst Kuhlo zmarł 20 stycznia 1923 roku w Szczecinie w wieku 80 lat. Pozostawił po sobie kilka znanych patentów wykorzystywanych do dziś.

Roman Czejarek
stettin.czejarek.pl